

Ile Polska dostaje z UE – a ile do niej płaci?

W 2023 roku Polska dostała z budżetu UE o około 8 miliardów euro więcej, niż wpłaciła – i pozostaje największym beneficjentem unijnego budżetu.



Ale najciekawsza część tej historii wcale nie siedzi w saldzie. Po kolei: skąd pieniądze płyną, dokąd trafiają i czego w tym rachunku nie widać.

Skąd i dokąd płyną pieniądze

Polska wpłaca do wspólnej kasy składkę liczoną głównie od wielkości gospodarki, a dostaje z powrotem fundusze spójności, dopłaty rolne i – od niedawna – środki z KPO. Różnica od lat wychodzi wyraźnie na plus.

Efekty trudno przeoczyć: obwodnice, odnowione dworce, oczyszczalnie, termomodernizacje szkół, remizy. Mało jest gmin, w których unijne logo nie wisi przy żadnej inwestycji. W projekcie budżetu na lata 2028–2034 Polska znów ma być największym beneficjentem, z alokacją około 123 miliardów euro – więcej niż Francja i Hiszpania.

Czego nie widać w saldzie – w obie strony

Uczciwy rachunek wymaga dwóch korekt.

Na minus: część funduszy wraca na Zachód, bo przetargi wygrywają też niemieckie czy francuskie koncerny, a otwarty polski rynek to zyski zachodnich firm. Krytycy mają tu rację i nie ma powodu udawać, że jest inaczej.

Na plus – i to plus o rząd wielkości większy: transfery to drobne przy korzyściach z samego wspólnego rynku. Cztery piąte polskiego eksportu jedzie do UE. Ekonomisci szacują, że polski PKB na mieszkańca jest o około 40 procent wyższy, niż byłby poza Unią. Przy takiej skali saldo budżetowe to napiwek; danie główne podano gdzie indziej.

Sprawa jakości, nie tylko ilości

Wydawanie bywało różne – od inwestycji, które zmieniły cywilizacyjny standard kraju, po projekty wątpliwe. Spory o praworządność potrafiły blokować miliardy z KPO. To także część prawdy o funduszach: pieniądze wspólne wymagają wspólnych reguł, a reguły bywają niewygodne dla każdego rządu, nie tylko polskiego.

Uczciwy bilans

Polska na członkostwie zarabia – budżetowo dużo, rynkowo znacznie więcej. Saldo będzie z czasem topnieć, bo doganiamy bogatszych, i to jest właściwie cel całej operacji. Trwałą stawką nie są transfery, tylko miejsce przy stole, przy którym pisze się reguły największego rynku świata. Im bardziej zjednoczony kontynent, tym więcej te reguły znaczą – i tym więcej znaczy głos kraju, który w dwie dekady wykorzystał je najlepiej ze wszystkich.

Wszystkie pytania →

CZĘSTE PYTANIA

Ile Polska dostaje z UE rocznie netto?

W ostatnich latach zwykle od kilku do kilkunastu miliardów euro więcej, niż wpłaca – w 2023 roku około 8 miliardów euro netto. Dokładna kwota zależy od tempa rozliczania funduszy i KPO.

Na co idą te pieniądze?

Największe strumienie to fundusze spójności (drogi, koleje, kanalizacja, szkoły) i dopłaty dla rolników, a od 2022 roku także KPO. Ślady widać w praktycznie każdej polskiej gminie.

Czy część pieniędzy nie wraca na Zachód?

Część tak – zachodni wykonawcy i dostawcy wygrywają przetargi, a zachodnie firmy zarabiają na polskim rynku. To uczciwy argument; tyle że korzyści z samego wspólnego rynku i tak wielokrotnie przewyższają transfery.

Co z pieniędzmi po 2028 roku?

W propozycji budżetu UE na lata 2028–2034 Polska ma być największym beneficjentem z alokacją około 123 miliardów euro – przed Francją i Hiszpanią. Negocjacje trwają.

Czy bogacząca się Polska przestanie dostawać?

Saldo będzie z czasem maleć – tak działa ten mechanizm i to dobra wiadomość, bo oznacza doganianie Zachodu. Główną korzyścią członkostwa nigdy nie były transfery, tylko rynek.

ŹRÓDŁA

- Ministerstwo Finansów: rozliczenia Polska–budżet UE (saldo 2023 ~+8 mld euro)
- Bankier.pl / gov.pl: propozycja WRF 2028–2034 – Polska 123 mld euro, największy beneficjent
- Credit Agricole: PKB Polski ok. +40 proc. vs scenariusz poza UE
- Demagog.org.pl: weryfikacje danych o pozycji netto Polski